



Horyzonty Polityki
2013, Vol. 4, N° 6

JAN ROKITA

Akademia Ignatianum w Krakowie
Instytut Politologii

Lista Obamy, czyli o kłopotach polityki celowanych zabójstw

Streszczenie

Senackiej debacie nad zatwierdzeniem kandydatury Johna Brennana na szefa CIA towarzyszyła obstrukcja parlamentarna prowadzona przez Randala Paula, znanego z libertariańskich przekonań. Paul chciał zaprotestować przeciwko procedurze rozpoczętej za prezydentury George'a W. Busha i kontynuowanej przez Baracka Obamę „celowanych zabójstw” osób oskarżonych o działalność terrorystyczną lub wspieranie terroryzmu, przeprowadzanych z wykorzystaniem dronów. Pytanie, które wymaga odpowiedzi, a wobec którego obecna administracja nie jest wcale przekonująca, brzmi: czy można bez procesu zabić w kraju lub poza jego granicami obywatela będącego zagrożeniem dla narodowego bezpieczeństwa? Działania prowadzone w ramach „wojny z terroryzmem” niekoniecznie dają prezydentowi uprawnienia do podejmowania samodzielnych decyzji, bo wkraczają w uprawnienia władzy sądowniczej. Problemem poruszonym w artykule są także prawne uzasadnienia dla takich działań, podawane przez Departament Sprawiedliwości oraz ofiary cywilne w czasie przeprowadzania ataków.

SŁOWA KLUCZOWE

drony, wojna z terroryzmem, Stany Zjednoczone Ameryki, CIA, filibuster

OBAMA'S LIST, OR TROUBLES WITH THE POLICY
OF TARGETED KILLINGS

Summary

The Senate debate on the candidacy of John Brennan for seat of Director of the CIA was for a time filibustered by Randal Paul, well known for his libertarian views. Sen. Paul wanted to protest against the policy initiated during the presidency of George W. Bush and continued by President Barack Obama, of "targeted killings" of people accused of terrorist activity. The question that must be asked, and that is still not answered by the Administration is whether it is legal to kill an American citizen without due process of law on the basis that he/she is a threat to national security. Even during the "war on terror" the President should not be authorized to make such discretionary decisions because these belong to judicial branch. The other problems discussed in the article are: the legal foundations for the "targeted killings" policy provided by the Department of Justice and civilian casualties during drone attacks.

KEYWORDS

drones (UAV), war on terror, United States of America, CIA, filibuster

1. BRENNAN

Wieczorem 6 marca 2013 roku znany z libertariańskich poglądów senator Randal Paul z Kentucky tak zaczął w amerykańskim senacie mowę w punkcie obrad poświęconym zatwierdzeniu nowego szefa CIA Johna Brennana:

Staję tutaj, aby rozpocząć filibuster w sprawie nominacji Johna Brennana. Będę przemawiać dopóty, dopóki starczy mi sił. Będę przemawiać tak długo, aż od Atlantyku po Pacyfik donośnie zabrzmie głos, że nasza konstytucja ma znaczenie, że twoje prawo do bycia

sądzonym przez ławę przysięgłych jest święte i że żaden Amerykanin nie może zostać zabity przez dron na amerykańskiej ziemi, jeśli wcześniej nie zostanie postawiony w stan oskarżenia i uznany winnym przez sąd. Pomysł, że Amerykanina można zabić w kawiarni w San Francisco, w restauracji w Houston, albo w Bowling Green w Kentucky – jest abominacją. I nie może być tolerowany w naszym kraju. Nie oponuję przeciw Brennanowi z powodu jego osoby, ale stoję tu dzisiaj w obronie zasad¹.

Randal Paul przemawiał przez cały wieczór, noc i poranek, łącznie trzynaście godzin, roztrząsając przez ten czas najrozmaitsze aspekty polityki celowanych zabójstw („targeted killings”), zainicjowanej w ostatnim roku prezydentury George’a Busha, ale przez rząd Baracka Obamy rozwiniętej, udoskonalonej i podniesionej do rangi strategii bezpieczeństwa Ameryki. Krótkie chwile oddechu Paul miał tylko kilka razy, gdy w środku nocy któryś z życzliwych mu kolegów senatorów, zamiast pójść spać, pojawił się na sali obrad, aby przerwać mówcy wątek i zadać pytanie albo podzielić się swoją uwagą. Na Twitterze i Facebooku zwolennicy Paula zdołali przez ten czas umieścić tysiące wpisów, wyrażających ich zachwyt i dumę z postępowania senatora; wszystkie one zaczynały się albo kończyły hasłem: „Stand with Rand!”. Ale co charakterystyczne, z podziękowaniami, gratulacjami i czekoladkami w prezencie stawili się na Kapitolu – obok entuzjastów z Tea Party – także lewicowi pacyfiści z organizacji Code Pink, co publicysta „The New York Times’a” skomentował żartobliwą sentencją: „Hell has frozen over”. Natomiast komentatorzy konserwatywnej TV FOX oceniali potem, że był to rzadki już dzisiaj przypadek filibustera klasycznego, ciekawego i perfekcyjnie przygotowanego. Paul zakończył mowę, ogłaszając własne zwycięstwo, gdy przyniesiono mu krótki, zaadresowany doń list prokuratora generalnego Erica Holdera. List nawiązywał do wcześniejszej korespondencji ministra z senatorem i miał taką treść:

Dowiaduję się, że pan teraz stawia jeszcze jedno pytanie: „Czy prezydent ma władzę zabić za pomocą dronu niezaangażowanego

1 Transcript: Rand Paul’s filibuster of John Brennan’s CIA nomination, LAT, March 07, 2013, <<http://www.latimes.com/news/politics/la-pn-transcript-rand-paul-filibuster-20130307,0,876160.story>>.

w walkę Amerykanina, na amerykańskiej ziemi?”. Na tak postawione pytanie odpowiedź brzmi: nie².

Filibuster Randala Paula był ostatnią, ale nie jedyną przeszkodą na drodze Johna Brennana do szefostwa CIA. Dzień później, zgodnie z przewidywaniami, Senat aprobował jego kandydaturę z wyrażonym ponadpartyjnym poparciem. Demokratyczna większość głosowała za Brennanem w poczuciu lojalności wobec własnego prezydenta, któremu – rzecz niebłaha dla Amerykanów – udało się zabić samego przywódcę al Kaidy. Zaś republikańska mniejszość – zadowolona, że w nowym rządzie to właśnie Brennan obronił Busha koncept globalnej „wojny z terroryzmem”, nadal toczony przez Amerykę. Drugie podejście Obamy okazało się zatem skuteczne. Cztery lata wcześniej prezydent musiał się wycofać z ogłoszonego już zamiaru nominacji Brennana, gdy przeciw kandydatowi podniosły się liczne głosy demokratów i lewicowców, oskarżające go o współudział w wypracowaniu instrukcji pozwalającej na stosowanie sławetnej tortury podtapiania osób podejrzanych o działalność terrorystyczną. Był rok 2009, a Obama wygrywał wybory na fali pryncypialnego i moralizatorskiego sprzeciwu wobec domniemanej niegodziwości neokonserwatywnej ekipy Busha. Brennan zawsze zaprzeczał ówczesnej swojej współodpowiedzialności i to pomimo że pełnił w tamtych latach funkcje o szczególnie wysokim poziomie konfidencji: szefa gabinetu dyrektora CIA George’a Teneta, a następnie wicedyrektora Agencji. Owe zaprzeczenia powtórzył także w trakcie lutowego przesłuchania przed senacką komisją do spraw wywiadu, opatrując je na dodatek – kiepsko brzmiącą w ustach wysokiego oficera wywiadu – samousprawiedliwiającą uwagą, iż swoje zastrzeżenia wobec stosowanych podówczas praktyk wyrażał w rozmowach prywatnych. Tak czy owak, pozostaje bezspornym faktem, że właśnie wycofanie kandydatury Brennana w 2009 roku – jak to często w polityce bywa – stało się dopiero początkiem jego wielkiego politycznego wpływu i znaczenia. Brennan objął bowiem wtedy w Białym Domu stanowisko doradcy

2 Sen. Paul declares victory after Holder offers assurance on drones, March 07, 2013, FoxNews.com, <<http://www.foxnews.com/politics/2013/03/07/historic-filibuster-renews-bipartisan-focus-on-drones-regulation/#ixzz2N-9klVZq7>>.

prezydenta, zaś faktycznie – jak pisał „Time Magazine” – stał się od tamtego czasu „głównym architektem i nadzorcą wojny z al Kaidą w rządzie Obamy”³. Co ciekawe, Brennan nigdy nie był jastrzębiem w podejściu do islamistycznego zagrożenia i terroryzmu. Prawdziwi republikańscy jastrzębie zarzucali mu nawet przesadne bronienie amerykańskich muzułmanów, jak również współodpowiedzialność za całkowicie nieudaną próbę zmiękczenia polityki wobec Teheranu, którą Obama podjął w ciągu dwóch pierwszych lat swojej prezydentury. W 2009 roku Brennan przygotował – z wyraźną myślą o nowym prezydencie – raport, postulujący niezwłoczne zaprzestanie retorycznej wojny Ameryki z religijną ideologią „dżihadyzmu”, gdyż owa antyislamistyczna retoryka „dostarcza terrorystom religijnej legitymizacji, której oni desperacko poszukują, a ja – jak pisał – chciałbym właśnie ich jej pozbawić”⁴. Na radykalnie prawicowych portalach do dziś rozpowszechniana jest plotka, że Brennan, jako młody oficer wywiadu, przeszedł konwersję religijną na islam w trakcie swojej służby w Arabii Saudyjskiej i tylko dlatego mógł udać się do Mekki⁵. W każdym razie nie ma dziś wątpliwości, że to właśnie ów umiarkowany i ostrożny oficer wywiadu skonstruował i wprowadził w życie w ciągu ostatnich czterech lat nowatorskie podejście Ameryki do kwestii prewencyjnego likwidowania zagrożenia terrorystycznego, nadzorował przygotowywanie przez rząd kontrowersyjnych analiz prawnych w tej materii oraz – co chyba najważniejsze – praktycznie wdrożył nowe i mocno ryzykowne procedury decyzyjne. John Brennan jest więc faktycznym ojcem doktryny celowanych zabójstw, która w czasach Obamy stała się kluczowym składnikiem amerykańskiej polityki bezpieczeństwa wewnętrznego. Nie dziw zatem, że

3 M. Crowley, „Time” Feb. 07, 2013, <<http://swampland.time.com/2013/02/07/why-john-brennans-confirmation-hearing-may-not-be-high-drama/#ixzz2NSoWkNMg>>.

4 J. Brennan, *The Conundrum of Iran: Strengthening Moderates without Acquiescing to Belligerence*, <The ANNALS of the American Academy of Political and Social Science, <http://ann.sagepub.com/content/618/1/168>>.

5 Ex-FBI agent: CIA nominee Brennan converted to Islam, visited holy sites, WorldTribune.com, Febr. 14, 2013, <<http://www.worldtribune.com/2013/02/14/ex-fbi-agent-cia-nominee-brennan-converted-to-islam-visited-holy-sites>>.

przesłuchanie Brennana jako kandydata na dyrektora CIA stało się dla senatorów pierwszą i zarazem wyborną okazją, aby postawić zasadnicze pytania o istotę i sens programu celowanych zabójstw. „Czy zechciałby pan objaśnić senatorom logikę, która stoi za przekonaniem, że dla Ameryki lepszą rzeczą jest terrorystów zabijać, niżli ich aresztować?” – zaczął republikański senator Saxby Chambliss z Georgii⁶. Nietrudno się domyślić, że kandydat, dobrze przygotowany na krzyżowy ogień pytań, bez wahania zaprzeczył, aby wyznawał taki pogląd, albo – tym bardziej – by kiedykolwiek i gdziekolwiek go wyrażał.

To przesłuchanie przed senacką komisją do spraw wywiadu w dniu 7 lutego 2013 roku stało się sławne także z racji towarzyszącego mu niecodziennego na Kapitolu widowiska. Mocno wspierająca Brennana szefowa komisji – demokratka Dianne Feinstein z Kalifornii – przez dłuższy czas nie mogła bowiem rozpocząć merytorycznej części posiedzenia, ilekroć bowiem oddawała Brennanowi głos, tylekroć spośród licznej publiczności podnosiła się kolejna osoba, wznosząca okrzyki i rozwijająca transparent z protestem przeciw programowi celowanych zabójstw. Kiedy w końcu w atmosferze skandalu wyprowadzano ją z sali i Brennan próbował zacząć na nowo, sytuacja powtarzała się z kolejnym manifestantem. Feinstein w końcu musiała zarządzić przerwę, a niekończąca się awantura w senackiej sali i tłumiona irytacja Brennana stały się głównymi atrakcjami licznych telewizyjnych transmisji i filmików internetowych. Przesłuchanie nabrało wyjątkowego znaczenia jeszcze z innego powodu. Już od jakiegoś czasu było wiadomo, że rząd sporządził kilka nie całkiem oficjalnych memoriałów, próbujących konstruować jakąś legalną podstawę dla akcji dronów. Tekst kluczowego pod tym względem dokumentu, precyzującego, w jakich okolicznościach rząd może zabić bez sądu amerykańskiego obywatela, uzyskała z przecieku telewizja NBC. Ale przez długi czas ministrowie Obamy kategorycznie odrzucali żądania udostępnienia senatorom jakichkolwiek dokumentów na ten temat. Taktyka oficjalnego utajnienia wszelkich aktów prawnych, opinii i analiz rządowych była o tyle sprytna, że w ten sposób Biały Dom sparaliżował *de facto*,

⁶ Pełny zapis filmowy przesłuchania (3 godz. 34 min): <<http://www.c-span-video.org/program/310803-1>>.

na czas całej pierwszej kadencji prezydenckiej Obamy, możliwość przeprowadzenia jakiegokolwiek dyskusji parlamentarnej na temat założeń programu celowanych zabójstw. Kiedy zatem prezydent po raz wtóry mianował architekta programu szefem CIA, kilku senatorów z góry zapowiedziało, że przesłuchanie i głosowanie nad Brennanem wykorzystają, aby spróbować zmusić rząd do porzucenia praktyki utajniania kluczowych dokumentów. W szczególności demokrata Ron Wyden z Oregonu nie ukrywał, że będzie dążyć do zablokowania głosowania nad kandydaturą Brennana, jeśli Biały Dom nie zmieni swojego podejścia. Pod taką presją, rankiem 7 lutego, jeszcze przed rozpoczęciem senackiego przesłuchania, prokurator generalny udostępnił senatorom pełny tekst kluczowego memoriału prawnego, którego obszernie fragmenty znane były już z telewizyjnego przecieku. Do dziś zresztą trwają zaciekle i śmiertelnie poważne spory rządu z senatorami o to, czy wolno im tylko sporządzać notatki z takich dokumentów, czy też mogą zachować je w kopiach i czy dopuszczalne jest czytanie i sporządzanie notatek przez członków personelu biurowego senatorów. Ale dzięki przesłuchaniu Brennana, które nie tylko spowodowało ujawnienie pewnej ilości szczegółów, ale wywołało także debatę publiczną na temat dronów, powoli zaczął się wyłaniać na światło dzienne system podstaw prawnych, reguł i procedur, jakie rząd Obamy stworzył na potrzeby programu celowanych zabójstw. Choć pamiętać trzeba, że duża część tej wiedzy jest układanką pochodzącą z fragmentarycznych lub propagandowych wypowiedzi Obamy i jego ministrów, z prac analityków i dziennikarzy śledczych, a w końcu – *last but not least* – z mniej lub bardziej sterowanych przecieków.

2. SYSTEM

Program celowanych zabójstw mógł powstać dzięki rozwojowi technologii wojskowej, chociaż sam dron – czyli latający robot – jest konstrukcją dawną, sięgającą II wojny światowej. Armia izraelska obchodziła niedawno czterdziestą rocznicę utworzenia pierwszego szwadronu dronów dla celów szpiegowskich. Zresztą Izrael, obok Ameryki, jest tym krajem, który wydaje się mieć najbardziej zaawansowaną własną technologię w tej dziedzinie. Według wielce

interesującego raportu amerykańskiej Rady Stosunków Zagranicznych, opublikowanego w styczniu 2013 roku, już 74 państwa dysponują mniej lub bardziej nowoczesnymi dronami i to mimo że Amerykanie chronią tę technologię za pomocą restrykcyjnych zakazów eksportu, od których wyjątki uczyniono tylko dla Wielkiej Brytanii i Włoch⁷. Wśród dysponentów dronów są zresztą nie tylko państwa, używa ich na przykład także libański Hezbollah. Rosjanie kończą budować swój prototyp, który ma być gotowy w 2014 roku, zaś w roku 2020 planują być w pełni gotowi do używania dronów do celów bojowych. Jak dotąd bowiem, większość dronów wykorzystywanych jest tylko do celów szpiegowskich lub cywilnych. Analitycy najczęściej uważają, że pierwsze celowane zabójstwo, dokonane przez dron wyposażony w pociski, zostało przeprowadzone przez Amerykanów w 2001 roku na terenie Afganistanu⁸. Od tamtego czasu Amerykanie przeprowadzili na terenie Pakistanu, Afganistanu, Jemenu i Somalii znacznie ponad 400 takich uderzeń, z tego co najmniej 360 pod rządami Baracka Obamy. Narzędziem celowanych zabójstw jest nowoczesny dron o nazwie MQ1 „Drapieżnik” („Predator”). Inny model – MQ9 „Żniwiarz” („Reaper”) ma dziś dla rządu amerykańskiego znacznie mniejszą przydatność, przystosowany jest bowiem do przenoszenia ciężkich bomb. Wydając charakterystyczne, dobrze słyszalne na ziemi brzęczenie (można je usłyszeć zarejestrowane na filmach w Internecie), „Drapieżnik” może przebywać w powietrzu przez 16 godzin (a więc około czterokrotnie dłużej niż myśliwiec F-16), śledząc cel i wyczekując na najdogodniejsze okoliczności ataku. Jednak o samym momencie egzekucji decyduje operator, siedzący przed monitorem w oddległej bazie. Klikając w klawiaturę, odpala niewielki pocisk, który z bliskiej odległości uderza precyzyjnie w wybrany cel, czyniąc

7 Council Special Report No. 65 Jan. 2013, Micah Zenko, *Reforming U.S. Drone Strike Policies*, s. 18, <https://www.google.pl/search?source=ig&rlz=1G1GGLQ_PLPL279&q=micah+zenko+drones&oq=zenko+drones&gs_l=igoogle.1.1.0j0i22i30j0i8i5l2.1151.4710.0.6623.12.12.0.0.0.494.2513.3j3j-3j2j1.12.0...0.0...1ac.1.ON_ccRw3iu8>, cyt. dalej jako CFR.

8 M.E. O’Connell, *Lawful Use of Combat Drones*, Congress of the United States, House of Representatives, Subcommittee on National Security and Foreign Affairs, Hearing: Rise of the Drones II: Examining the Legality of Unmanned Targeting, April 28, 2010, cyt. dalej jako O’Connell.

względnie małe szkody w najbliższym otoczeniu. Operator widzi potem dokładnie na monitorze skutki ataku i może ocenić, czy nie uderzyć raz jeszcze; jest to zresztą dość często stosowana przez Amerykanów praktyka. Największą techniczną słabością „Drapieżnika” jest duża podatność na zestrzelenie. Jeden z dowódców amerykańskich sił powietrznych – generał David Deptula – twierdzi nawet, że „w nieprzyjaznym środowisku drony będą spadać z nieba jak krople deszczu”⁹. Ta techniczna słabość dronów ma niebłahe znaczenie polityczne. Pozwala bowiem od razu zauważyć, że drony nie są i w istocie na razie być nie mogą narzędziami prowadzenia „zwyczajnej” wojny, wymagającej zdolności atakowania celów na obszarze wrogiego państwa. Dron, aby mógł osiągnąć swój cel, potrzebuje – jak to określił ów generał – „przyjaznego środowiska”, czyli czynnej ochrony, albo co najmniej przyjaznej tolerancji ze strony kraju, na którego terenie ma zabijać. I tak właśnie – mniej lub bardziej otwarcie – postępują władze państw, na których terenie Amerykanie używają dronów. Choć zarazem nietrudno przewidzieć, że gwałtownie rosnąca za sprawą polityki Obamy światowa „moda” na drony musi wywołać szybki technologiczny wyścig zbrojeń w tej dziedzinie. Pomimo że wiedza na ten temat jest w domenie publicznej praktycznie niedostępna, znawcy problematyki zbrojeń zakładają, że ów wyścig już się rozpoczął. I spodziewają się, że najpóźniej do połowy lat 20. drony będą zdolne tankować paliwo w powietrzu, a przez to śledzić swoje cele bez jakiegokolwiek limitu czasu, a także nie będą wymagać podejmowanej na razie w czasie rzeczywistym decyzji człowieka o podjęciu ataku. Najdogodniejszy moment będą bowiem wybierać samodzielnie i w ten sposób automat zdejmie z człowieka kłopotliwą rolę kata¹⁰. Ta sama „moda” na drony sprawiła, że w ostatnich miesiącach zaczęły one występować w amerykańskich filmach i programach rozrywkowych, krążą o nich liczne dowcipy, a nawet pewien poeta z Brooklynu zdobył popularność, publikując patetyczny wiersz o „Drapieżniku”¹¹. W sklepie internetowym Amazon najtańszy model można kupić

9 CFR, s. 7.

10 CFR, s. 24.

11 S. Shane, M. Shear, NYT, March 8, 2013, <<http://www.nytimes.com/2013/03/09/us/politics/visions-of-drones-in-us-skies-touch-bipartisan-nerve>>.

w promocji już za 28 dolarów i 99 centów, a ostra dyskusja polityczna toczy się również w rubryczce: „opinie klientów” na portalu tego sklepu.

Ciekawszą kwestią są prawne i polityczne reguły, wedle których amerykańskie drony dokonują ataków. Nie został dotąd wydany żaden jawny akt prawny regulujący procedurę podejmowania decyzji o tym, czy kogoś zabić za pomocą dronu. Kongres USA nie ustanowił w tej mierze żadnych praw, a do czasu przesłuchania Brenana i filibustera senatora Paula, nie udawały mu się nawet próby pozyskania podstawowych informacji od rządu. Ale z cząstkowej wiedzy zdaje się wynikać, że nie istnieje jasna i jednolita procedura urzędowa wydawania owych administracyjnych wyroków śmierci. Pierwsze obszerniejsze informacje na ten temat przekazał opinii publicznej John A. Rizzo, prawnik i radca generalny CIA w latach rządu republikanów, znany przede wszystkim z tego, iż to on był adresatem słynnego pisma ministerstwa sprawiedliwości, akceptującego tak zwane „wzmocnione techniki przesłuchań”, czyli po prostu ograniczone prawo agentów CIA do stosowania tortur. W lutym 2011 roku Rizzo – już na emeryturze – opowiedział tygodnikowi „Newsweek” o tak zwanych „listach śmierci”, które na specjalnym formularzu otrzymywał średnio raz w miesiącu, z prośbą o złożenie w wyznaczonej do tego rubryczce podpisu, oznaczającego formalną akceptację zabicia średnio 30 wymienionych na liście osób¹². Miały to być zawsze tak zwane „high-value terrorism targets”, przez co należałoby w zasadzie rozumieć postaci znane amerykańskiemu wywiadowi jako organizatorzy i przywódcy międzynarodowej siatki terrorystycznej. Z perspektywy europejskiej kontynentalnej kultury prawnej zadziwiać musi bez wątpienia niezwykajna rola radców prawnych, w tym zwłaszcza głównego prawnika wywiadu, którego podpis pod listą nazwisk traktowany był jako akt nadania klauzuli prawomocności i wykonalności wcześniej już wydanemu zbiorowemu wyrokowi śmierci. Wedle zapewnienia Johna Rizzo,

html?src=un&feedurl=http%3A%2F%2Fjson8.nytimes.com%2Fpages%2Fpolitics%2Findex.jsonp>.

12 T. Mckelvey, *Inside the Killing Machine*, „Newsweek”, Feb. 13, 2011, <<http://www.thedailybeast.com/newsweek/2011/02/13/inside-the-killing-machine.html>>.

prezydent nie przeglądał nazwisk na „listach śmierci”, a wyroki zapadały na urzędniczym poziomie Agencji. Najwyraźniej ten rodzaj procedury obowiązywał w latach prezydentury Busha, to jest do czasu, gdy także Rizzo w październiku 2009 roku został zdymisjonowany i przeszedł na emeryturę. Natomiast o całkiem odmiennej procedurze decyzyjnej można się było dowiedzieć z obszernej i dość niezwykłej relacji, opublikowanej ponad rok później, w maju 2012 roku, przez „The New York Times”, traktowanej zresztą dość powszechnie jako rezultat świadomej i kontrolowanej akcji pijarowskiej Białego Domu, obliczonej na „utwardzenie” wizerunku prezydenta przed zbliżającym się wyborczym starciem z Mittem Romneyem¹³. Redakcja – jak twierdzi – przeprowadziła „trzy tuziny wywiadów z byłymi i obecnymi doradcami prezydenta”, po to, by opisać wewnętrzną ewolucję Baracka Obamy, od liberalnego profesora i obrońcy praw człowieka do nieugiętego sędziego, wymierzającego sprawiedliwość wrogom Ameryki. Z wywiadów tych ma wynikać, że każdego wtorku odbywa się rządowa telekonferencja z udziałem mniej więcej stu funkcjonariuszy różnych urzędów odpowiedzialnych za bezpieczeństwo Ameryki. Ustalana jest podczas niej i aktualizowana lista osób, które powinny zostać w najbliższym czasie zabite, wraz z numeracją wskazującą na priorytet ważności i kolejność egzekucji. Z dużym prawdopodobieństwem można założyć, że ta procedura jest w większym lub mniejszym stopniu pozostałością po czasach rządów republikanów. Od czasu objęcia prezydentury przez Obamę ten etap zyskał jednak – brzmiące nieco sarkastycznie – miano „nominacji”, albowiem nie kończy się on decyzją, lecz poprzestaje na wstępnej selekcji kandydatur. Wedle aktualnej pragmatyki, po zakończeniu telekonferencji John Brennan niezwłocznie znosi listę prezydentowi, który „na własne żądanie, prowadzony przez Brennana, musi teraz zaakceptować każde nazwisko”. Dziennikarze nowojorskiej gazety pierwsi poinformowali Amerykanów o roli Obamy i Brennana w tej procedurze:

13 J. Becker, S. Shane, *Secret 'Kill List' Proves a Test of Obama's Principles and Will*, NYT, May 29, 2012, <http://www.nytimes.com/2012/05/29/world/obamas-leadership-in-war-on-al-qaeda.html?pagewanted=all&_r=0>, cyt. dalej jako Becker & Shane.

Prezydent podpisuje każdy atak w Jemenie i w Somalii oraz około jednej trzeciej bardziej skomplikowanych i ryzykownych ataków w Pakistanie. Każdy krok prezydenta jest podejmowany przy obecności Brennana, który w związku z tym bywa porównywany przez swoich kolegów do psa policyjnego, śledzącego terrorystów, albo duchownego, który błogosławi Obamę i udziela mu absencji, co jest echem prezydenckich prób zastosowania chrześcijańskiej teorii wojny sprawiedliwej do współczesnego brutalnego konfliktu.

W tej dość niesłychanej opowieści Brennan zostaje przedstawiony jako „człowiek wielkiej moralnej prawości”, który jest kimś na kształt etycznego gwaranta wyroków Obamy. Zaś sam prezydent wciela się niedwuznacznie w rolę wnikliwego i zatroskanego sędziego, który wie, że musi być surowy, ale pragnie przede wszystkim nie uchybić sprawiedliwości. Przygląda się więc z bliska portretom swoich podsądnych, a gdy na jednym z nich widzi dziewczynę, niewyglądającą nawet na 17 lat, pyta z zatroskaniem Brennana: „A ile oni mają lat? Przecież jeśli naprawdę zaczną używać dzieci, to znajdziemy się w zupełnie nowym miejscu!”. Scena rozgrywa się – według „The New York Times’a” – w Gabinetce Ovalnym Białego Domu, w dniu 19 stycznia 2010 roku.

Nie jest to i tak kompletny obraz pragmatyki obowiązującej obecnie przy wykorzystaniu „Drapieżników”. W 2008 roku prezydent Bush zezwolił bowiem – wprawdzie wyłącznie w odniesieniu do Pakistanu – na tak zwane „ataki według znamion” („signature strikes”), umożliwiające zabicie osób, a częściej grup osób, których tożsamości Amerykanie nie znają, ale których zachowanie – w ich mniemaniu – stwarza znamiona zagrożenia dla interesów USA¹⁴. Dotyczyć to miało w pierwszym rządzie rozbijania transportów broni zmierzających w stronę granicy afgańskiej. Tu właśnie leży powód, dla którego Obama zatwierdził osobiście zaledwie jedną trzecią spośród ataków przeprowadzonych za jego rządów na terytorium Pakistanu. W kwietniu 2012 roku Obama zgodził się na analogiczne działania także na terytorium Jemenu, co anonimowi przedstawiciele rządu potwierdzili gazecie „The Wall Street Journal”¹⁵. Jeden z nich

14 CFR, s. 12.

15 A. Entous, S. Gorman, J.E. Barnes, *U.S. Relaxes Drone Rules Obama Gives CIA, Military Greater Leeway in Use Against Militants in Yemen*, Apr.26,

argumentował wówczas: „Nie potrzebujesz znać nazwiska człowieka, ani mieć dziesięciostronicowego dossier na jego temat. Wystarczy, że wiesz, iż jego zachowanie wskazuje na zaangażowanie w terroryzm”. Ciekawe, że to właśnie ten typ akcji dronów jest dziś bodaj najostrzej krytykowany, choć – w istocie – jest on względnie najbliższy klasycznym działaniom wojennym. Bierze się to przede wszystkim z obawy, że te akcje są prowadzone nieco na oślep i powodują największą ilość przypadkowych ofiar pośród cywilów. W Jemenie na przykład noszenie karabinów na ramieniu jest zjawiskiem powszechnym, więc tamtejsze władze wyrażały obawę, czy i w jaki sposób amerykańscy operatorzy dronów są w stanie odróżnić bojowników al Kaidy od niezaangażowanych w walkę innych osób. W rezultacie zezwolenie prezydenta jest zarówno przez CIA, jak i przez armię interpretowane tak, że w strefach ataków dronów „wszyscy mężczyźni w wieku zdolnym do służby w wojsku, traktowani są jako bojownicy, chyba że dane wywiadowcze pośmiertnie wyraźnie wykażą ich niewinność” (sic!)¹⁶. Ale jest jeszcze drugi problem z „atakami według znamion”. Wykorzystywanie dronów w taki sposób zasadniczo koliduje z najważniejszym uzasadnieniem i głównym deklarowanym celem ataków „Drapieżników”, jakim ma być prewencyjna eliminacja kluczowych figur międzynarodowego terroryzmu. Uderzenia w uzbrojone i zbuntowane przeciw lokalnym rządóm grupy islamistyczne nie mają wiele wspólnego z tak określonym celem programu celowanych zabójstw, są raczej aktami sojuszniczego wsparcia Ameryki dla tamtejszych rządów, z trudnością radzących sobie z własnymi rebeliantami. Nieuchronnie rodzi się więc pytanie: czy USA uznają jakieś samoograniczenia ataków dronów, czy też – w gruncie rzeczy – całkiem arbitralnie decydują o ich użyciu, kierując się li tylko suwerennym rozumieniem własnego bezpieczeństwa i mocarstwowego interesu. Tu tkwi zapewne najważniejszy powód, dla którego bardzo umiarkowana w ocenach Rada Stosunków Zagranicznych w swoich rekomendacjach zaleca zaprzestanie dalszego korzystania z „Drapieżników”

2012, <<http://online.wsj.com/article/SB10001424052702304723304577366251852418174.html>>.

16 Tę wykładnię dyrektywy prezydenta podaje zarówno CFR, s. 12, jak i Becker & Shane.

w trybie „ataków według znamion”. I nawet senator John McCain – republikanin z Arizony i niedawny kandydat na prezydenta, a także zaciekły obrońca twardych form wojny z terroryzmem, pyta w liście otwartym skierowanym do Brennana, jak można pogodzić tego typu ataki z jego zapewnieniem, iż drony uderzają tylko w wyznaczone osoby, szczególnie groźne dla amerykańskich interesów¹⁷.

3. GRANICE

Skoro już mniej więcej wiemy, w jakiej procedurze zapada administracyjny wyrok śmierci, wykonywany potem z użyciem „Drapieżnika”, dla pełności obrazu warto się jeszcze przyjrzeć temu, kim muszą być, albo czego musieli dokonać ludzie, na których wyrok taki może zostać wydany. Jest to w istocie pytanie o granice władzy sądowej prezydenta. Na pozór kwestia wydaje się prosta. Program celowanych zabójstw został wypracowany w efekcie ataku al Kaidy na Nowy Jork, a jego celem (przynajmniej deklarowanym) są kluczowi terroryści zaangażowani w tę międzynarodową strukturę, zagrażającą nadal Ameryce i światu. Jednak od pierwszej chwili Stany Zjednoczone natknęły się na poważny kłopot z prawem międzynarodowym, które w zasadzie – poza całkiem wyjątkowymi okolicznościami (np. na morzu) – traktuje zabójstwo dokonane na polecenie władz państwa „w każdych warunkach jako nielegalne, albo przynajmniej prawnie wątpliwe”¹⁸. Oczywiście ta reguła ulega zawieszeniu w warunkach toczącej się wojny, rzecz jednak w tym, że współczesne prawo międzynarodowe definiuje niezwykle precyzyjnie znamiona tego, co nazywa „konfliktem zbrojnym”. To z tego właśnie powodu prawnicy pracujący dla rządu Busha skonstruowali teorię „transnarodowego nie-międzynarodowego konfliktu zbrojnego”, dzięki której możliwe stało się przyjęcie specyficznej

17 C. Currier, J. Elliott, *The Drone War Doctrine We Still Know Nothing About*, Pro Publica, Feb. 26, 2013, <<http://www.propublica.org/article/drone-war-doctrine-we-know-nothing-about>>.

18 M. Madej, *Drone War on Terrorism – użycie bezzałogowych pojazdów latających (UAV) w walce z terroryzmem*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 65/2012, s. 68.

fikcji prawnej o trwającym od 11 września 2001 roku stanie wojny pomiędzy USA i al Kaidą na obszarze całego świata. Tak właśnie zrodziło się słynne później pojęcie „wojny z terroryzmem”, które prezydent Obama po swym zwycięstwie wyborczym próbował wycofać z języka politycznego i które jednakowoż – wobec konieczności uzasadnienia ataków dronów – wróciło tak do polityki, jak i przede wszystkim do amerykańskich dokumentów rządowych. Memoriał ministerstwa sprawiedliwości, przekazany w końcu senatorom w dniu przesłuchania Brennana, nie pozostawia tu żadnych wątpliwości: „USA znajdują się w stanie konfliktu zbrojnego z al Kaidą i siłami z nią stowarzyszonymi, a Kongres uppełnomocnił prezydenta do podjęcia wszystkich koniecznych i właściwych środków przeciwko tym grupom”¹⁹. Szkopuł jednak tkwi w tym, że nikt nie potrafi odpowiedzieć na pytanie, jak długo będzie trwać ów „konflikt zbrojny” i jakie mogłyby w ogóle być przesłanki jego zakończenia. Niektórzy spośród przeciwników programu celowanych zabójstw argumentują, iż zabicie lidera al Kaidy, od początku deklarowane jako strategiczny cel wojny z terroryzmem, było właśnie takim momentem. Z politycznej perspektywy wygląda jednak na to, że owa wojna z terroryzmem okazać się musi stanem długotrwałym, co najmniej z dwóch powodów. Najpierw dlatego, że wraz z jej końcem zniknęłaby podstawa prawna dla wielu akcji militarnych, podejmowanych obecnie i w przyszłości przez USA. I to na dodatek w chwili, gdy amerykańska strategia militarnej obecności w świecie próbuje odejść od klasycznych wielkich interwencji wojskowych w dawnym stylu, rządzących się prawem wojennym, na rzecz ograniczonych, punktowych i efektywnych akcji zbrojnych, podejmowanych w coraz większym stopniu za pomocą zdalnie sterowanych robotów, a takie właśnie akcje nie wypełniają ani prawnych, ani zdroworozsądkowych przesłanek tradycyjnie rozumianej wojny. Ponadto co najmniej w kilku krajach (m.in. w Pakistanie) toczą się procesy o zabójstwa przeciwko amerykańskim wojskowym i funkcjonariuszom CIA, w których waszyngtońska linia obrony swoich ludzi bazuje na zasadniczej tezie o trwającej nieustannie

¹⁹ Department of Justice White Paper, <http://msnbcmedia.msn.com/i/msnbc/sections/news/020413_DOJ_White_Paper.pdf>, cyt. dalej jako White Paper.

wojnie z terroryzmem. Krótko mówiąc, owa fikcja prawna, powstała *ad hoc* po jedenastym wrześniu, stała się dość nieoczekiwanie nowym i trwałym narzędziem obrony współczesnej amerykańskiej militarnej obecności w świecie. Jeśli więc Ameryka ma pozostać globalnym mocarstwem, to ta wojna nie może się po prostu, ot tak, któregoś dnia skończyć.

A skoro jest wojna, to na wojnie trzeba zabijać wrogów. Jeśli jednak teatrem wojny jest świat, a terrorysta czaić się może wszędzie, to jak go odróżnić od wszystkich innych ludzi, niekoniecznie przyjaznych Ameryce, często nawet jej nienawidzących i okazujących to publicznie, lecz niebędących terrorystami? Próba skonstruowania niełatwej odpowiedzi na to pytanie legła u podstaw rodzącej się na naszych oczach polityczno-prawnej doktryny, która ma dać programowi celowanych zabójstw sankcję politycznej legitymizacji i prawnej legalności. Liczne i poważne niejasności owej doktryny stały się od jakiegoś czasu przedmiotem międzynarodowych analiz i debat. Rządowi prawnicy z Waszyngtonu wypracowali specyficzny i zawili arsenał pojęć, wokół których toczą się główne kontrowersje. Najczęściej powtarzanym sloganem z owego arsenału jest „nieuchronność zagrożenia” („imminent threat”), jakie musi stwarzać ktoś, kto może zostać nominowany na listę Obamy. Wygłaszając w maju 2012 roku wykład w Centrum Woodrowa Wilsona w Waszyngtonie na temat etycznych aspektów celowanych zabójstw, John Brennan podkreślał pierwszoplanowość tego kryterium.

To jest absolutnie kluczowa kwestia – mówił – która prowadzi nas do sedna powodów, dla których decydujemy się podejmować tak wyjątkowe działania. Nie robimy tego przecież po to, aby wyeliminować każdego pojedynczego członka al Kaidy na świecie.

I tłumaczył następnie, że „Drapieżnik” może uderzyć tylko w kogoś, kto swoją aktualną działalnością stwarza tego rodzaju zagrożenie, jak na przykład:

aktywny lider al Kaidy bądź sił z nią sprzymierzonych; albo osoba, która właśnie przechodzi szkolenie lub osobiście uczestniczy w przygotowaniach do zamachu na Amerykanów bądź amerykańskie interesy; albo taka, która dysponuje jakimiś unikalnymi

umiejętnościami, które mają zostać wykorzystane w planowanym zamachu. Zawsze jednak chodzi o uderzenie w konkretną jednostkę, tak aby uniemożliwić jej dokonanie zamachu i zabicie niewinnych ludzi. Albowiem celem jest zniszczenie planów zamachu i rozbicie spisku, nim jeszcze mógł on wydać owoce²⁰.

Jednak krótko potem miało się okazać, że kryterium zagrożenia stwarzanego przez konkretną osobę jest praktycznie niemożliwe do zdefiniowania. Wspominany już parokrotnie memoriał ministerstwa sprawiedliwości uprawia tutaj taką ekwilibrystykę słowną, która zaczyna pozbawiać pojęć ich normalnego znaczenia. Próbuje mianowicie dowieść, że zagrożenie nieuchronne stwarza w istocie nie tylko ktoś, o kim CIA wie, że jest liderem, szkoli się albo przygotowuje zamach, ale także ktoś, kto „ostatnio był zamieszany w aktywność stwarzającą zagrożenie i nie ma dowodów na to, że ją porzucił”. W czasie rzeczywistym nie można mu zatem zarzucić żadnego z tych niebezpiecznych zachowań, które próbował definiować Brennan. Taką doktrynę (zapewne bez obawy o śmieszność) prawnicy ministerstwa sprawiedliwości nazwali „szerszym pojęciem nieuchronności”²¹. Powstaje zatem kolejne pytanie: w jaki dokładnie rodzaj „aktywności stwarzającej zagrożenie” trzeba było być zaangażowanym, aby dostać nominację na listę Obamy? Tutaj natrafiamy na inny niejasny slogan z arsenału językowego owej doktryny. Kandydat na tę listę powinien bowiem robić coś, co pozwoli zakwalifikować go do nieprzetłumaczalnych raczej na język polski kategorii „senior operational leader of al-Qa’ida” (posługując się językiem memoriału) albo „high-value terrorism target” (używając terminologii doradców Obamy). Nie wdając się w próby definiowania odcieni semantycznych tych z grubsza zrozumiałych terminów, wypada tylko zauważyć, że według wyników rozległych badań, przeprowadzonych na terenie Pakistanu przez zespół

20 Tekst mowy: John Brennan Delivers Speech On Drone Ethics, May 01, 2012, NPR News, <<http://www.npr.org/2012/05/01/151778804/john-brennan-delivers-speech-on-drone-ethics>>, cyt. dalej jako Brennan Speech.

21 M. Isikoff, *Justice Department memo reveals legal case for drone strikes on Americans*, Feb. 4, 2013, NBC News, <http://openchannel.nbcnews.com/_news/2013/02/04/16843014-justice-department-memo-reveals-legal-case-for-drone-strikes-on-americans?lite>.

Stanford Clinic, zaledwie dwa procent ataków dronów pozwoliło uśmiercić znanych z nazwiska terrorystów, dających się wyraźnie zakwalifikować do powyższych kategorii²². I zapewne nie ma w tej liczbie niczego zaskakującego. Od kilku bowiem lat akcje dronów służą nie tylko do eliminowania pojedynczych, szczególnie groźnych liderów al Kaidy. W 2010 roku – nie spodziewając się zapewne kłopotów, jakie z tego mogą wyniknąć – sekretarz stanu Hillary Clinton z pewnością siebie i satysfakcją deklarowała, że „mamy już możliwość, aby zabijać szkoleniowców, aktywistów, a także tych, którzy finansują terroryzm”²³. Likwidowanie ludzi zapewniających dopływ gotówki dla terroryzmu jest polityką bez wątpienia przemyślną i roztropną, ale bardzo daleko poszerzającą obszar możliwych nominacji. Nie mówiąc już o uderzeniach „Drapieżników” w zanarchizowanych prowincjach plemiennych północno-zachodniego Pakistanu i południowego Jemenu. Są one bez wątpienia skutecznym środkiem walki z rozproszonymi grupami uzbrojonych islamistów, a ich wpływ na osłabienie ośrodków terrorystycznych jest znaczący, chociaż pośredni. Tyle tylko, że taki stan rzeczy jawnie koliduje z oficjalną treścią doktryny celowanych zabójstw.

Także szereg innych kluczowych dla tej doktryny pojęć nie ma i często po prostu mieć nie może precyzyjnego znaczenia. Tak jest na przykład z niebłahą kwestią przynależności terrorystycznej. Waszyngton używa tutaj sformułowania mówiącego o „al Kaidzie i siłach z nią stowarzyszonych”. Pozwala to choćby na to, aby „Drapieżniki” mogły atakować także afgańskich talibów albo somalijskich piratów, traktowanych właśnie jako owi „stowarzyszeni”. Ale być może szczególnie interesującej ewolucji – zwłaszcza z perspektywy jej politycznego znaczenia – podlegało kryterium „niewykonalności pojęcia” („infeasible capture”). Rzecz bowiem nabrała podstawowego znaczenia po tym, jak w 2010 roku prezydent złożył swój podpis pod rozkazem zabicia Amerykanina – imama Anwara al-Awlakiego, którego egzekucja za pomocą „Drapieżnika” miała miejsce rok później

22 Stanford Clinic Report, <http://livingunderdrones.org/wp-content/uploads/2012/09/Stanford_NYU_LIVING_UNDER_DRONES.pdf>, cyt. dalej jako Stanford Clinic.

23 Interview Hillary Rodham Clinton, Secretary of State, with Greta Van Susteren of Fox News, U.S. Embassy, Islamabad, Pakistan, July 18, 2010, <<http://www.state.gov/secretary/rm/2010/07/144969.htm>>.

na terenie Jemenu. Sam Obama deklarował zresztą, że była to jedna z jego najłatwiejszych decyzji²⁴. Nic w tym dziwnego, bo al-Awlaki nie mógł nie zostać zakwalifikowany do nawet najwęższej rozumianej kategorii głównych prowodyrów siatki międzynarodowego terroryzmu. Jednak przypadek egzekucji al-Awlakiego (a dwa tygodnie później – w niejasnych okolicznościach – także jego szesnastoletniego syna) przekształcił ważną kwestię etyczno-humanitarną w zasadniczy wewnętrzny problem ustrojowy Stanów Zjednoczonych. Czy w ogóle bowiem można rozumieć konstytucję amerykańską tak, iż daje ona prezydentowi w jakichkolwiek – nawet najbardziej drastycznych okolicznościach – władzę wydania ostatecznego, administracyjnego wyroku śmierci na Amerykanina? Pryncypialną obronę takiego uprawnienia prezydenta przeprowadził prokurator generalny Marc Holder w głośnej mowie wygłoszonej w marcu 2012 roku w Szkole Prawa Uniwersytetu Northwestern w Chicago²⁵. Holder przede wszystkim podjął fundamentalną polemikę z poglądem, iż rozkaz zabicia amerykańskiego obywatela może zostać wydany wyłącznie za zgodą sądu. Ale w tej niezwykle interesującej mowie sformułował jednak także – po raz pierwszy publicznie – przesłanki, które zdaniem rządu pozwalają na wydanie rozkazu zabicia Amerykanina. Obok znanych już wcześniej przesłanek statusu osoby nominowanej na listę i zagrożenia przez nią stwarzanego, Holder postawił jeszcze jeden warunek: „niemożność pojmania” obywatela USA. Ujawniony później memoriał ministerstwa sprawiedliwości podjął próbę doprecyzowania tego, jak rząd w praktyce rozumie ów warunek.

Przykładowo – piszą prawnicy z resortu sprawiedliwości – rząd może rozważyć, czy próba schwytania podejrzanego nie będzie się wiązać z nadmiernym ryzykiem dla amerykańskiego personelu, który byłby zaangażowany w taką operację. I w takim wypadku rząd może uznać, że pojmanie wskazanego Amerykanina byłoby niewykonalne, a tym samym może postanowić zgodnie z prawem o jego zabiciu²⁶.

24 Por. Becker & Shane.

25 Tekst mowy: The US Department of Justice, <<http://www.justice.gov/iso/opa/ag/speeches/2012/ag-speech-1203051.html>>, cyt. dalej jako Holder Speech.

26 Por. White Papers.

Także zatem i w tym przypadku próba skonstruowania jasnego kryterium, które by posłużyło uprawomocnieniu prezydenckich wyroków śmierci wydawanych na własnych współobywateli, skończyła się w istocie intelektualną porażką. A rodzaj zastosowanej argumentacji znowu prowadzi do pozbawiania używanych tu pojęć ich normalnego znaczenia.

W sukurs prawnikom przyszli politycy. W toku senackiego przesłuchania Brennana niektórzy spośród senatorów ukuli pojęcie „tak zwanego Amerykanina”, jakim miał być ich zdaniem al-Awlaki. Jako pierwsza użyła go przewodnicząca komisji wywiadu senator Dianna Feinstein, wspierając Brennana w zdecydowanej obronie polityki prezydenta. Inny senator wyjaśniał, iż „tak zwany Amerykanin” to taki, „z którego nikt w Ameryce nie byłby dumny”²⁷. Dla obrony programu celowanych zabójstw użyteczne się także okazało tradycyjne polityczne i prawne stanowisko Waszyngtonu, uznające, że całe międzynarodowe ustawodawstwo humanitarne, z Paktem Praw Człowieka i Obywatela na czele, nie jest wiążące dla Ameryki poza jej własnym terytorium. Z perspektywy politycznego realizmu jest rzeczą całkiem naturalną, że światowe mocarstwo, nieuchronnie podejmujące w różnych częściach świata nie całkiem czyste – mówiąc delikatnie – operacje wywiadowcze i wojskowe, nie może sobie pozwolić, aby były one oceniane wedle tych samych standardów praw człowieka, jakich amerykańska republika chce bronić w swoich stosunkach wewnętrznych. Oznaczałoby to przecież w praktyce paraliż realnie mocarstwowej polityki. Jednak wobec ideologicznego przełomu w relacjach ze światem zewnętrznym, deklarowanego od początku przez prezydenta Obamę, spodziewano się, że i w tej materii nastąpi zmiana stanowiska Waszyngtonu. Tak się jednak nie stało, a w grudniu 2011 roku Departament Stanu oficjalnie potwierdził w ONZ kontynuację dotychczasowej polityki²⁸. Narastająca szybko właśnie w tym czasie liczebność ataków dronów nie pozostała zapewne bez wpływu na taką decyzję

27 A. Davidson, *John Brennan and the “so-called” Americans*, The New Yorker Blogs, Febr. 08, 2013, <<http://www.newyorker.com/online/blogs/closeread/2013/02/john-brennans-cia-director-hearings-and-the-so-called-americans.html>>.

28 LAWFARE, Jan. 19, 2012, <<http://www.lawfareblog.com/2012/01/administration-submits-iccpr-report-punts-on-extraterritorial-application>>.

sekretarz stanu Hillary Clinton. W rezultacie istota programu celowanych zabójstw ani doktryna prawna stworzona na jego potrzeby nie stały się *de facto* przedmiotem poważniejszego sporu politycznego w samym Kongresie. Tym bardziej, że badania opinii publicznej pokazywały – zmniejszające się co prawda, zwłaszcza w ciągu roku 2012 – ale jednak ciągle wyraźnie poparcie opinii publicznej dla zabijania terrorystów za pomocą ataków dronów²⁹. Fundamentalna krytyka całego programu, a zwłaszcza logiki memoriału ministerstwa sprawiedliwości, była raczej dziełem bardziej liberalnej części świata prawniczego oraz organizacji zajmujących się obroną praw człowieka, przede wszystkim Amerykańskiej Unii Swobód Obywatelskich ACLU. Prawnicy Unii przyrównywali ową logikę do sławetnego „paragrafu 22” z popularnej powieści Josepha Hellera, który jest symbolem takiego formułowania kryteriów, aby ich zastosowanie *de facto* uczynić niemożliwym.

Prawdziwy konflikt polityczny wybuchł zatem dopiero wtedy, kiedy po otrzymaniu treści memoriału w lutym 2013 roku coraz liczniejsi senatorowie zaczęli stawiać pytanie o zakres władzy prezydenta nad Amerykanami wewnątrz Stanów Zjednoczonych. Rzecz jasna, nie było i nie ma tutaj jakiegokolwiek precedensu; pewne wątpliwości senatorów musiało chyba wzbudzić to, że autorzy memoriału nazbyt gorliwie się zastrzegali, iż precyzują wyłącznie warunki użycia dronów poza obszarem Ameryki. Obawa, że prezydent myśli o rozszerzeniu swojej władzy nad życiem Amerykanów także wewnątrz kraju, mogła się wydawać nieco przesadna i abstrakcyjna. Nic więc dziwnego, że w stanowczej postaci sformułował ją dopiero znany z libertariańskich poglądów senator Randal Paul. Zażądał on od Białego Domu, aby przed głosowaniem nad kandydaturą Brennana jasno odpowiedział na tak oto sformułowane pytanie: „Czy prezydent ma władzę zabić Amerykanina, także na amerykańskim terytorium?”. Przez cały miesiąc, który upłynął od lutowego przesłuchania Brennana, rząd milczał, a przez ten czas coraz liczniejsi senatorowie i dziennikarze ślali monity do Białego Domu, okazując swoje zniecierpliwienie. W końcu, we wtorek 5 marca, senator Paul otrzymał pierwszy list prokuratora generalnego Holdera, którego odpowiedź wzbudziła powszechnie

²⁹ Por. CFR, s. 23.

zaskoczenie. Holder wyjaśniał bowiem, że choć „nie jest intencją prezydenta” zabijać Amerykanów w Ameryce, jednak „można sobie wyobrazić takie nadzwyczajne okoliczności” (tu Holder przywoływał Pearl Harbor i 11 września), w których „byłoby konieczne i zgodne z konstytucją” zabicie Amerykanina na amerykańskiej ziemi³⁰. To właśnie ten niezwykle list prokuratora generalnego miał dopiero obudzić prawdziwe emocje Amerykanów i skłonić Randala Paula do posłużenia się w senackiej debacie filibusterem dla zmuszenia prezydenta do rezygnacji z tak znacznego rozszerzenia swojej władzy nad życiem Amerykanów.

4. PRECEDENS

Zwielokrotnienie ilości ataków dronów przez rząd Obamy wywołało interesującą publiczną debatę o zaletach i wadach ich użycia. Z perspektywy amerykańskich władz ich wielkie zalety nie mogą budzić wątpliwości. We wspomianej już mowie w waszyngtońskim Woodrow Wilson Center John Brennan stawiał tezę, że użycie dronów jest nie tylko etyczne, ale także „mądre”³¹. Rzecz jasna, argumentem absolutnie pierwszoplanowym jest dla rządu likwidacja zagrożenia dla żołnierzy bądź agentów wywiadu przeprowadzających atak. Technologiczna możliwość prowadzenia akcji zbrojnych bez strat własnych zapewnia nie tylko miazdzącą przewagę militarną, ale daje także awantaż, szczególnie cenny dla demokratycznej władzy w społeczeństwach konsumpcyjnych i pacyfistycznych, które jedynie w okolicznościach zupełnie nadzwyczajnych i tylko przez krótki czas skłonne bywają akceptować fakt nieuchronności ofiar wojny. Ale zaraz na drugim miejscu przywoływany jest zażywy atut precyzji uderzeń „Drapieżników”. Kiedy u początku 2012 roku prezydent po raz pierwszy informował osobiście

30 R. Goodman, *The Drone Question Obama Hasn't Answered*, NYT Blogs, March 8, 2013, <<http://www.nytimes.com/2013/03/09/opinion/the-drone-question-obama-hasnt-answered.html?ref=politics>>, także: A. Rosenthal, *Targeted Killing in the U.S.A.*, NYT, March 6, 2013, <<http://takingnote.blogs.nytimes.com/2013/03/06/targeted-killing-in-the-u-s-a/?src=recg>>.

31 Por. Brennan Speech.

Amerykanów o atakach, wskazywał właśnie na to, że z racji ich celności rzadko tylko zdarzają się ofiary pośród ludności cywilnej. Dziś wiemy, że ów argument okazał się co najmniej względny. Jeśli bowiem zestawiać skutki akcji dronów z konsekwencjami zmasowanych bombardowań (jak w Libii) albo – tym bardziej – inwazji wojsk lądowych (jak w Iraku i Afganistanie), humanitarność „Drapieżników” nie podlega dyskusji. Co jednak bynajmniej nie znaczy, że uderzenia dronów wyeliminowały ofiary cywilne w podobnym stopniu jak straty własne. Pod tym względem dane wynikające z badań i rachunków kilku poważnych instytucji nie są wprawdzie całkiem zbieżne. Prowadzą jednak do jednoznacznej konkluzji, że przy obecnym sposobie wykorzystania dronów przez Amerykanów (tzn. między innymi z uwzględnieniem tzw. „ataków według znamion”) liczba ofiar cywilnych, w żaden sposób niezaangażowanych w bojowe akcje islamistów, jest znaczna i waha się od mniej więcej 7 do 19% wszystkich zabitych³². Tak więc dzisiejsza praktyka używania „Drapieżników” także do akcji skierowanych przeciw grupom osób, a nie tylko pojedynczym liderom siatki terrorystycznej, osłabia nieco siłę argumentu o precyzji uderzeń dronów. A to, jaki może być przykładowy mechanizm, prowadzący do dużej liczby ofiar cywilnych, nieźle pokazują ujawnione przez WikiLeaks wyjaśnienia, przedłożone amerykańskiemu dyplomacie przez izraelskiego generała, na temat okoliczności użycia przez armię Izraela dronu, który miał zabić dwóch bojowników Hamasu w strefie Gazy. Izraelczyk tłumaczył, że uderzenie zostało przeprowadzone w pobliżu meczetu, ale niestety okazało się, że brama do meczetu była szeroko otwarta, w związku z czym zabitych zostało także 16 osób spośród modlących się³³. Poza tym celność uderzeń zależy także w oczywisty sposób od prawdziwości i precyzji danych wywiadowczych na temat osób, które mają zostać zabite. Akcje

32 Według danych New America Foundation – ok. 7% (ponad 200 ofiar cywilnych); według Long War Journal – ok. 8% (także ponad 200 ofiar); według The Bureau of Investigative Journalism – ok. 17 % (ponad 700 ofiar). Wyliczenia własne na podstawie danych zawartych w: Zenko, s. 13. Stanford Clinic robiła tylko badania w Pakistanie i podaje liczbę od 474-881 ofiar cywilnych na tym obszarze, a więc aż do ponad 20%.

33 Ch. Cole, *Drone Wars Briefing*, <<http://dronewarsuk.files.wordpress.com/2012/01/drone-wars-briefing-jan2012.pdf>>, s. 25, cyt. dalej jako Cole.

„Drapieżników” wymagają więc sprawnej i dobrze skoordynowanej siatki szpiegowskiej na terenie objętym uderzeniami, z czym Amerykanie dość często miewają kłopoty, zarówno w Pakistanie, jak i w Jemenie. To jest zresztą w ogóle jedna z wyraźnych słabości technologii uśmiercania za pomocą dronów, a zarazem oczywiste ograniczenie możliwości efektywnego ich wykorzystywania przez państwa nieposiadające rozbudowanej siatki wywiadowczej o skali globalnej.

„Mądrość” używania dronów – według Brennana – bierze się także z tego, co nazywa on „nieuchronnymi strategicznymi konsekwencjami używania siły”.

Obce kraje – dowodzi – zazwyczaj nie chcą mieć cudzoziemskich żołnierzy w swoich miastach. *De facto* więc, spektakularne rozmieszczanie zagranicą naszych wojsk niesie niebezpieczeństwo wpisywania się w grę al Kaidy, która chciałaby wciągnięcia nas w długie, wyczerpujące finansowo wojny, pobudzające antyamerykańskie rezydentury i inspirujące nowe generacje terrorystów³⁴.

Polityczna efektywność uderzeń „Drapieżników” wynika zatem nie tylko z tego, iż dla demokratycznego rządu są one nieporównywalnie łatwiejsze do obrony wobec własnej opinii publicznej niżli zwyczajne wojskowe ekspedycje. Drony są również „mądrą” bronią z perspektywy amerykańskiej dyplomacji. Po doświadczeniach prezydentury Busha, którego polityka miała skutek uboczny w postaci rozhuśtania fali nienawiści do Ameryki w świecie muzułmańskim, rząd Obamy wykazuje w tej mierze nadmierną nawet ostrożność. Można ją było obserwować podczas interwencji wojsk NATO w Libii, kiedy Amerykanie – odgrywający w niej przecież zasadniczą rolę – podejmowali różne, nawet nie całkiem poważne wysiłki, aby ich udział pozostał dla światowej opinii na pozór niewidzialny. W trakcie kampanii wyborczej Biały Dom raz jeden – zapewne za sprawą sondaży przedwyborczych – postanowił „pochwalić się” twardością prezydenta, skazującego osobiście na śmierć wrogów Ameryki. Ale obecny rozgłos, jaki zyskała polityka celowanych zabójstw, po części za sprawą nominacji Brennana, jest dla amerykańskiego rządu ze wszech miar niewygodny,

³⁴ Por. Brennan Speech.

skoro jednym z ważnych celów polityki Obamy stała się odbudowa reputacji Ameryki w świecie muzułmańskim, traktowana właśnie jako forma politycznej prewencji dla rozwoju islamistycznego terroryzmu. Według krytyków akcji dronów, zaprezentowany przez Brennana sposób myślenia prowadzi jednak w ślepy zaułek. Duża część owych krytyków uważa bowiem, że uderzenia dronów i tak będą skutkować zwiększeniem poziomu przemocy i nienawiści do Ameryki, ponieważ zagrożona atakami siatka islamistycznych bojowników musi teraz przemocą zastraszać lokalne społeczności w Pakistanie i Jemenie, tak aby te nie pomagały ani Amerykanom, ani tamtejszym władzom w identyfikacji kolejnych celów ataków. Jeszcze inni dowodzą, że uderzenia, jak i towarzyszące im ofiary cywilne, wywołują wściekłość mieszkańców, terroryzowanych psychicznie przez widoczne i dobrze słyszalne z ziemi latające roboty, co ma radykalizować nastroje muzułmanów w Pakistanie i Jemenie, czyniąc z nich w coraz większym stopniu sojuszników i uczestników al Kaidy³⁵. Autorzy raportu Stanford Clinic spektakularnie przedstawili grozę i paraliż życia przez drony, na często atakowanych terytoriach plemiennych północno-zachodniego Pakistanu:

Drony krążą dwadzieścia cztery godziny na dobę nad lokalnymi społecznościami i uderzają w domy, samochody i miejsca publiczne bez ostrzeżenia. Ich obecność terroryzuje mężczyzn, kobiety i dzieci, wzmagając coraz bardziej złość i uraz wśród ludności cywilnej. Ludzie żyją pod dronami ze świadomością nieustającej groźby śmierci, świadomi swojej całkowitej bezsilności i niemożności schronienia się gdziekolwiek. W ich zachowaniu dominuje strach. Świadomość, że atak w to samo miejsce może być wielokrotny, sprawia, że boją się ratować swoich rannych. Niektórzy trzymają się z dala od wszelkich zebrań plemiennych, z obawy, by nie zwrócić na siebie uwagi operatora dronu. Niektórzy rodzice nie puszczają dzieci do szkoły. A ludzie mówili nam, że ataki dronów sparaliżowały życie religijne i kulturalne, zaś ich rodziny boją się nawet uczestniczyć w pogrzebie³⁶.

Obie argumentacje odnoszą się nie tylko do kwestii humanitarnych; mają one przede wszystkim dowodzić fundamentalnej politycznej

35 Por. Raport RAND Corporation, przypis 37.

36 Por. Stanford Clinic.

nieefektywności całej polityki celowanych zabójstw dla Stanów Zjednoczonych. I przeciwstawić się logice Brennana, z której ma wynikać, iż w przeciwieństwie do interwencji zbrojnych, drony nie produkują dodatkowego antyamerykanizmu.

Niezależnie jednak od tego, w jakim stopniu takie opisy odzwierciedlają dzisiejszą rzeczywistość regionów atakowanych przez „Drapieżniki”, w jakim zaś są tylko świadectwem wysokiego poziomu namiętności w amerykańskiej debacie politycznej, jedna kwestia wydaje się praktycznie rozstrzygnięta. I to bynajmniej nie po myśli przeciwników celowanych zabójstw. Z perspektywy swego celu strategicznego, czyli antyterrorystycznej prewencji, drony wypełniają swoje zadanie. Teza taka nabrała waloru empirycznego obiektywizmu, odkąd w styczniu 2013 roku udostępniono w domenie publicznej treść i konkluzje świetnie udokumentowanego raportu RAND Corporation na ten temat³⁷. Na użytek swych badań autorzy wysunęli hipotezę, że ataki dronów, którym na dodatek towarzyszy intensywna inwigilacja z powietrza, powinny skłaniać bojowników islamistycznych do ograniczenia aktów przemocy i motywować ich raczej do przyjęcia taktyki przyczajenia się i przeczekania. Po czym wykazali wyraźną korelację pomiędzy nasileniem uderzeń „Drapieżników” w plemiennych prowincjach północno-zachodniego Pakistanu oraz znaczącym spadkiem ilości akcji terrorystycznych na tym obszarze. Nie oznacza to – autorzy zastrzegają się wielokrotnie – że nastąpiło generalne osłabienie napięć i przemocy na tych terenach, ale dowodzi jedynie, że zarówno egzekucje przeprowadzane przez drony, jak i wytworzone przez nie poczucie ciągłego i nieuchronnego zagrożenia, dezorganizują siatkę terrorystyczną i powodują osłabienie jej aktywności. Jeśli zatem jest to siatka planująca i przygotowująca także „zagraniczne” zamachy terrorystyczne w różnych częściach świata – a tak twierdzą amerykańskie władze – to można również rozsądnie bronić poglądu, że uderzenia dronów w Pakistanie i Jemenie (w mniejszym stopniu w Somalii) są skuteczną formą prewencji antyterrorystycznej o skutkach globalnych.

37 P.B. Johnston, A.K. Sarbahi, *The Impact of US Drone Strikes on Terrorism in Pakistan and Afghanistan*, RAND Corporation, UCLA, Jan. 3, 2013, <<http://patrickjohnston.info/materials/drones.pdf>>.

Roztropność podpowiada, iż drony są narzędziem efektywnym i humanitarnym; rzecz jasna w takim sensie, w jakim w ogóle można orzekać o „humanitarności” narzędzia śmierci. Być może nawet jest tak, że w starciu z międzynarodowym terroryzmem świat zachodni w ogóle po raz pierwszy dysponuje instrumentarium dającym jakąś nadzieję na skuteczną samoobronę. Są nim właśnie drony, skorelowane z rozbudowywanymi siatkami wywiadowczymi. Dlatego pozujący w mediach na cynika John A. Rizzo będzie mógł powiedzieć, że wykorzystywanie dronów przez Amerykę przeciw islamistom jest praktyczne („businesslike”), zaś pryncypialny John Brennan uzna, że jest po prostu mądre („wise”). Ale to dopiero właśnie taka konkluzja otwiera prawdziwy polityczny problem dronów. Skoro bowiem ich użycie jest praktyczne i mądre, to nietrudno przewidzieć, że w nieodległym czasie staną się narzędziem, które będzie używane coraz częściej, przez coraz liczniejszą grupę państw i zapewne nie tylko państw. Nie zdoła temu zapobiec amerykańska ochrona technologii. To zaś oznacza, że dzisiejsze doświadczenia i dylematy Ameryki z kwestią dronów można, a nawet należy ekstrapolować tak, aby na ich podstawie spróbować przewidzieć przyszłe kłopoty globalne.

Dla Stanów Zjednoczonych prawo prezydenta do wydania rozkazu zabicia tego albo innego wroga własnego kraju jest bezpośrednim skutkiem amerykańskiej suwerenności. Wynika ono z amerykańskiej konstytucji i upoważnień, jakie po ataku na Nowy Jork otrzymał prezydent od Kongresu. W poszukiwaniu historycznych analogii, które by dodatkowo legitymizowały owo prawo, waszyngtońscy rządowi prawnicy sięgnęli nawet po rozkaz zestrzelenia w 1943 roku samolotu z admirałem Yamamoto, ponieważ z amerykańskiej perspektywy on także był „terrorystą” – autorem koncepcji ataku na Pearl Harbor³⁸. Jednak w 1943 roku toczył się prawdziwy konflikt zbrojny o zasięgu globalnym, którego Ameryka była jedną ze stron. Stosowana dzisiaj przez Waszyngton logika, stawiająca pełny znak równości pomiędzy II wojną światową rozpoczętą dla Ameryki terrorystycznym atakiem na Pearl Harbor i obecną – proklamowaną przez Kongres i prezydenta Busha –

³⁸ Na ten precedens powołuje się minister sprawiedliwości, por. Holder Speech.

„wojną z terroryzmem”, datującą się od równoważnego ataku na Nowy Jork, prowadzi nieuchronnie do głębokiej zmiany natury znanych nam do tej pory stosunków międzynarodowych. Oto bowiem suwerenne prawa państwa prowadzącego „prawdziwą” wojnę zaczynają obowiązywać także w faktycznym czasie pokoju, który tym samym zaczyna być traktowany tak, jak gdyby nieustannie obowiązywały w nim prawa wojny. Jeśli więc – jak należy zakładać – wojna z terroryzmem jest stanem długotrwałym i uczestniczyć w niej powinien w zasadzie każdy cywilizowany kraj, to normalny stan stosunków międzynarodowych, taki właśnie, z jakim mamy do czynienia w obecnym czasie, nie może być traktowany ani jako „zwyczajna” wojna, ani też jako „zwyczajny” pokój. Jest w istocie czymś pośrednim pomiędzy nimi. Od wojny różni go to, że państwa nie toczą z sobą regularnych walk, zaś od pokoju, że każde państwo – przecież nie tylko Stany Zjednoczone – ma prawo oficjalnie zabijać swoich wrogów, niezależnie gdzie akurat się oni znajdują. Oczywiście, jeśli jest w stanie zapewnić swoim dronom odpowiednią współpracę wywiadowczą i ochronę przed łatwym zestrzeleniem. A także pod pewnymi, ale przez siebie ustalonymi warunkami prawnymi. Całkiem niewykluczone, że taki rodzaj ładu międzynarodowego będzie lepszy od znanego nam z historii nieustannego zagrożenia rzeczywistymi wojnami; wojna w istocie będzie w nim trwać nieustannie, ale jej bardzo ograniczony charakter nie będzie już decydująco wpływać na życie i los zwykłych ludzi. Jednak na pewno istotnie odmieni on jakkolwiek dotychczas rozumiany sens suwerenności. W takim świecie suwerenny będzie tylko ktoś zdolny zaatakować dronem swojego wroga, nawet na drugim końcu świata. I analogicznie do wymyślonego w XIX wieku międzynarodowego prawa wojny niezbędne staną się jakieś globalne traktaty i konwencje, regulujące „ruch” dronów, a być może także – precyzujące na międzynarodowym poziomie kryteria, jakie musi spełniać taki wróg, którego wolno zabić. Nie przypadkiem amerykańska Rada Stosunków Zagranicznych postuluje pilne wszczęcie starań o wprowadzenie międzynarodowych standardów używania dronów, zaś sam prezydent Obama przyznaje, iż takie zadanie jest „wyzwaniem dla niego samego i przyszłych prezydentów USA”³⁹.

³⁹ Por. CFR, s. 24.

Co ciekawe, takiej konieczności nie dostrzegają w większości znawcy prawa międzynarodowego, przywiązani do klasycznej wizji ładu, w którym wojna jest wojną i ma swoje odrębne prawa, zaś pokój pokojem, w którego trakcie rozkaz szefa państwa zabicia kogoś bez sądu – jest tylko zwyczajnym przestępstwem⁴⁰. Amerykański program celowanych zabójstw i powstająca właśnie na jego potrzeby nowa doktryna polityczno-prawna tworzy więc zręby nowego, nieznanego dotąd świata. I stanowi precedens, na który już bardzo niedługo powołają się inni, także używający dronów członkowie międzynarodowej społeczności. Nawiasem mówiąc, inspirację amerykańską praktyką dokonywania egzekucji na wrogach kraju można już zauważyć w zakończonych niedawno pracach ekspertów NATO nad tak zwanym „podręcznikiem tallińskim”, mającym precyzować po raz pierwszy metody obrony przed coraz bardziej niebezpiecznymi atakami w sieci. Doszli oni właśnie do wniosku, że w pewnych sytuacjach zaatakowane przez hakerów państwo może w obronie własnej po prostu... ich zabijać⁴¹. Dobry przykład łatwo się upowszechnia.

Precedensowa jest także amerykańska debata o ustroju i konstytucji, rozpoczęta po zabiciu al-Awlakiego, ciekawie rozwijająca się zwłaszcza w okresie przeciągającej się procedury zatwierdzenia Brennana i znajdująca – jak dotąd – swoją kumulację w marcowym filibusterze senatora Randala Paula. Jego akcja sprawiła, że rząd Obamy z oporami i pod presją wykluczył możliwość wydania przez prezydenta legalnego rozkazu zabicia „niezaangażowanego w walkę” Amerykanina na terytorium Stanów Zjednoczonych. Deklaracja ta ma wyraźnie polityczny charakter i nie wiąże na przyszłość prezydentów USA, a okoliczności jej złożenia wskazują, że polityczna i konstytucyjna debata nad granicami władzy prezydenckiej naprawdę dopiero się zaczęła. Z amerykańskiej perspektywy najmniej kontrowersyjną kwestią jest prezydenckie prawo do skazywania na śmierć obcych wrogów Ameryki. Tę kwestię w istocie załatwia amerykańskie rozumienie suwerenności Stanów Zjednoczonych, zaś podnoszone – nie przez polityków, ale raczej przez intelektualistów i obrońców praw człowieka – kontrargumenty

40 Por. O'Connell.

41 Tekst podręcznika: <http://issuu.com/nato_ccd_coe/docs/tallinmanual>.

odnoszą się wyłącznie do względów humanitarnych (ofiary cywilne) albo odmiennego rozumienia politycznego interesu USA (więcej z tego szkód niż pożytku dla Ameryki). Czyli nie kwestionują istoty nowego władztwa prezydenta. Bardziej kłopotliwy okazał się prezydencki wyrok śmierci wydany na Amerykanina przebywającego w Jemenie. Ale w tej właśnie konstytucyjnie nieco drażliwej sprawie powstała nowa, obszerna doktryna prawna, uzasadniająca takie prawo prezydenta i choć intelektualnie ugrzęzła ona na mieliźnie kazuistycznie formułowanych warunków i kryteriów, bez wątplenia jest dziś uznawana przez Kongres i większość amerykańskiej opinii publicznej. Najbardziej zaniepokoiła senatorów hipotetyczna możliwość skazania na śmierć przez prezydenta Amerykanina żyjącego w Stanach Zjednoczonych i zabicia go na terytorium własnego kraju. Po ostatnim liście Holdera do Paula jedno z pewnością jest jasne. Prezydent uważa, że dysponuje także takim prawem, co najmniej w stosunku do obywateli, którzy w jego przekonaniu są „zaangażowani w walkę” przeciw Ameryce, cokolwiek to mogłoby w istocie znaczyć. Tak przynajmniej na dziś wyglądają amerykańskie konkluzje co do zakresu władzy prezydenta.

A sprawa ma fundamentalne znaczenie, znów – wcale nie tylko dla Ameryki, ale jako precedens w liberalno-demokratycznej republice. Istotą tego precedensu jest przejęcie przez rząd – rzecz jasna: w pewnym zakresie i pod pewnymi warunkami – sędziowskiego uprawnienia do samodzielnego i ostatecznego wydawania najcięższych wyroków i orzekania kary śmierci. Nawet sposób, w jaki doradcy Obamy relacjonują proces wydawania przez siebie wyroków śmierci, nie pozostawia wątpliwości, iż głowa państwa w tym przypadku wciela się w rolę najwyższego sędziego. „On jest świadom tego, że tu nie ma ścisłej wiedzy, że musi nieustannie wydawać sądy, na podstawie danych wywiadowczych” – mówi były szef gabinetu Obamy – William Daley. I dodaje: „Prezydent wie także, że jest możliwy błędny osąd, a zatem że wymaga to odeń szczególnej roztropności”. Z kolei inny z bliskich współpracowników dodaje, iż prezydent uważa, że tylko jego własny osąd spraw może uzasadniać i dopingować do uderzeń dronów⁴². To zresztą wyjaśnia – oczywisty dla prawnika – powód zasadniczej niemożności

42 Por. Becker & Shane.

kazuistycznego ujęcia, za pomocą ogólnych ram rządowej instrukcji, wszelakich możliwych okoliczności, w których można by było kogoś uczciwie skazać na śmierć, jako terrorystę. Prawo karne zakłada bowiem zawsze konieczność istnienia roztropnego sędziego, który we własnym sumieniu rozpatrzy dopiero wszystkie faktyczne okoliczności po to, by wydać sprawiedliwy wyrok. Rząd USA z oczywistych powodów nie chce otwarcie przyznać, że prezydent jest w tym przypadku sędzią, musiałaby to być bowiem deklaracja w sposób oczywisty podważająca fundamenty ustrojowe amerykańskiej republiki. Nieudolnie udaje zatem wobec senatorów, że potrafi opisać w instrukcji wszelkie przesłanki faktyczne każdego prezydenckiego wyroku. I co szczególnie interesujące, zapewnia, że prezydent działa w ramach uprawnień egzekutywy, ponieważ gdy rozkazuje kogoś zabić, to tylko zapobiega zagrożeniom, jakie ów osobnik stwarza dla Ameryki, nie ocenia zaś jego przeszłych czynów i nie skazuje go za nie. To bowiem mógłby uczynić tylko sędzia. Sam Brennan ze szczególnym naciskiem podkreśla ten aspekt listy Obamy. W trakcie senackiego przesłuchania stanowczo odrzuca wątpliwość podniesioną przez senatora Angusa Kinga ze stanu Maine, gdy ten logicznie i praworzadnie sugeruje, iż skoro prezydent skazuje ludzi na śmierć, to może warto wydać ustawę, która określałaby, za jakie przestępstwa może ich skazać i w jakiej czyni to procedurze. Brennan tak uzasadnia swój sprzeciw:

Żadne nasze działanie nie jest motywowane chęcią ukarania sprawców za dokonane przez nich czyny. Lecz decyzje są podejmowane tylko po to, aby zapobiec przyszłym zamachom i ochronić życie Amerykanów. A to właśnie jest szczególnym obowiązkiem egzekutywy⁴³.

Jednak w tym przypadku doktryna głoszona przez Brennana różąco rozmija się z rzeczywistością. Widzieliśmy już, jak nawet sławetne kryterium przyszłego „nieuchronnego zagrożenia” może zostać uznane za wypełnione na podstawie oceny aktów terrorystycznych, dokonanych przez kogoś w przeszłości. A też sam Brennan, uzasadniając *post factum* konieczność zabicia al-Awlakiego, odwoływał się nie tyle do przyszłego zagrożenia, jakie on by mógł

43 Por. przypis 6.

stworzyć, ile właśnie do oceny okropnych czynów, jakich miał się dopuścić w przeszłości. Bo też imienne skazanie kogokolwiek na śmierć nie jest możliwe z jednoczesnym wyrzeczeniem się dokonywania wszelkich ocen już popełnionych przezeń czynów.

Należy zatem otwarcie stwierdzić to, czego nie mogą przyznać amerykańscy obrońcy akcji „Drapieżników”. Doktryna celowanych zabójstw przełamuje – bo musi przełamywać – jeden ze świętych kanonów liberalnego państwa: monteskiuszowski rozdział egzekutywy i sądownictwa. I *de facto* wprowadza – bo musi wprowadzać – do ustroju nowoczesnego państwa instytucję inkwizycyjnego, a na dodatek całkowicie tajnego procesu karnego. Tajnego także wobec samego oskarżonego, i to do końca, aż do samego wykonania wyroku. Tym samym w postępowaniu takim nie ma miejsca na jakiegokolwiek gwarancje procesowe, jak prawo do obrony albo domniemanie niewinności. Co najmniej w sprawach o terroryzm procedura karna wraca zatem do czasów sprzed oświeceniowych idei Filangeriego i Beccarii. Co więcej, jeszcze dalej w historii cofa się koncepcja egzekutywy państwowej. Kiedyś, w czasach klasycznych, kiedy świat zachodni nie słyszał jeszcze ani o „Habeas Corpus”, ani o „Neminem Captivabimus”, panowanie nad życiem ludzkim uważano za istotę suwerennej władzy politycznej; taki model władzy znamy jeszcze z antycznej Grecji. W czasach nowoczesnych bodaj ostatnim wielkim prawnikiem, który z absolutnym przekonaniem postulował przywrócenie władzy wykonawczej praw najwyższego sędziego w sprawach o szczególnej doniosłości dla państwa, był Carl Schmitt. W 1934 roku tak pisał na ten temat: „Prawdziwy przywódca zawsze jest również sędzią. Z przywództwa wypływa sędziowanie. Kto te dwie rzeczy chce od siebie oddzielić, albo wręcz sobie przeciwstawić, ten sędzię czyni anty-führerem albo narzędziem anty-führera i za pomocą prawa wysadzić chce państwo z posad”⁴⁴. Niestety współczesnej percepcji tego tekstu jest to, że miał on w intencjach autora dać prawno-filozoficzną legitymizację dla nocy długich noży. Ale ta nieprzyjemna okoliczność w żaden sposób nie zmienia faktu, iż tylko na gruncie antyliberalnego myślenia

44 C. Schmitt, *Führer jest obrońcą prawa. Komentarz do przemówienia Adolfa Hitlera w Reichstagu 13 lipca 1934*, przeł. Piotr Graczyk, „Kronos”, nr 2/2010, s. 64.

o państwie daje się zrozumieć i wyjaśnić naturę takiej ewolucji ustroju republiki amerykańskiej, która doprowadziła do uzyskania przez prezydenta uprawnień sędziowskich w stosunku do najgroźniejszych wrogów Ameryki, łącznie z prawem do inkwizycyjnego postępowania, kończącego się skazaniem na śmierć. Bez wątplenia mają rację liberalni krytycy programu celowanych zabójstw, którzy – jak Ben Wizner z Amerykańskiej Ligi Swobód Obywatelskich – twierdzą, iż: „jeśli konstytucja znaczy jeszcze cokolwiek, to oczywiście znaczy, że prezydent nie ma nie podlegającego apelacji prawa do doraźnej egzekucji żadnego Amerykanina, o którym wyrobił sobie przekonanie, iż ów jest wrogiem Ameryki”⁴⁵. Albo jak Saskia Sassen z Columbia University, która w wywiadzie dla katarskiej al-Jazeera dowodzi, że za sprawą dronów „znaleźliśmy się właśnie w obliczu głębokiej degradacji liberalnego państwa”⁴⁶. Tyle tylko, że coraz bardziej jest prawdopodobne, iż w XXI wieku stajemy właśnie wobec politycznej konieczności wyjścia poza święte oświeceniowe kanony liberalnego państwa. Znaków po temu jest w otaczającym nas świecie coraz więcej. A „Drapieżniki”, które pozwoliły w końcu uzyskać Ameryce realną przewagę nad terrorystami, są zapewne jednym z nich.

BIBLIOGRAFIA

- Becker, J., Shane, S., 2012, *Secret 'Kill List' Proves a Test of Obama's Principles and Will*, „New York Times”, May 29, <http://www.nytimes.com/2012/05/29/world/obamas-leadership-in-war-on-al-qaeda.html?pagewanted=all&_r=0>.
- Brennan, J., *The Conundrum of Iran: Strengthening Moderates without Acquiescing to Belligerence*, The ANNALS of the American Academy of Political and Social Science, <<http://ann.sagepub.com/content/618/1/168>>.
- Council Special Report No. 65 Jan. 2013, Micah Zenko, *Reforming U.S. Drone Strike Policies*, s. 18, <http://www.google.pl/search?source=ig&rlz=1G1GGLQ_PLPL279&q=

45 Ch. Cole, dz. cyt., s. 23.

46 <<http://www.aljazeera.com/indepth/opinion/2013/02/2013210114231346318.html>>.

- micah+zenko+drones&oq=zenko+drones&gs_l=igoogle.1.1.0j0i22i30j0i8i512.1151.4710.0.6623.12.12.0.0.0.0.494.2513.3j3j-3j2j1.12.0...0.0...1ac.1.ON_ccRw3iu8>.
- Cole, Ch., *Drone Wars Briefing*, <<http://dronewarsuk.files.wordpress.com/2012/01/drone-wars-briefing-jan2012.pdf>>, s. 25.
- Crowley, M., *Time*, Feb. 07, 2013, <<http://swampland.time.com/2013/02/07/why-john-brennans-confirmation-hearing-may-not-be-high-drama/#ixzz2NSoWkNMg>>.
- Currier, C., Elliott J., *The Drone War Doctrine We Still Know Nothing About*, *Pro Publica*, Feb. 26, 2013, <<http://www.propublica.org/article/drone-war-doctrine-we-know-nothing-about>>.
- Davidson, A., *John Brennan and the "so-called" Americans*, *The New Yorker Blogs*, Febr. 8, 2013, <<http://www.newyorker.com/online/blogs/cloread/2013/02/john-brennans-cia-director-hearings-and-the-so-called-americans.html>>.
- Department of Justice White Paper, <http://msnbcmedia.msn.com/i/msnbc/sections/news/020413_DOJ_White_Paper.pdf>.
- Goodman, R., *The Drone Question Obama Hasn't Answered*, *New York Times Blogs*, March 8, 2013, <<http://www.nytimes.com/2013/03/09/opinion/the-drone-question-obama-hasnt-answered.html?ref=politics>>.
- Gorman, S., Barnes, J.E., *U.S. Relaxes Drone Rules Obama Gives CIA, Military Greater Leeway in Use Against Militants in Yemen*, Apr.26, 2012, <<http://online.wsj.com/article/SB10001424052702304723304577366251852418174.html>>.
- Ex-FBI agent: CIA nominee Brennan converted to Islam, visited holy sites*, *WorldTribune.com*, Febr. 14, 2013, <<http://www.worldtribune.com/2013/02/14/ex-fbi-agent-cia-nominee-brennan-converted-to-islam-visited-holy-sites>>.
- Interview Hillary Rodham Clinton, Secretary of State, with Greta Van Susteren of Fox News, U.S. Embassy, Islamabad, Pakistan, July 18, 2010, <<http://www.state.gov/secretary/rm/2010/07/144969.htm>>.
- Isikoff, M., *Justice Department memo reveals legal case for drone strikes on Americans*, Feb. 4, 2013, *NBC News*, <http://openchannel.nbcnews.com/_news/2013/02/04/16843014-justice-department-memo-reveals-legal-case-for-drone-strikes-on-americans?lite>.
- Johnston, P.B., Sarbahi A.K., *The Impact of US Drone Strikes on Terrorism in Pakistan and Afghanistan*, RAND Corporation, UCLA, Jan. 3, 2013, <<http://patrickjohnston.info/materials/drones.pdf>>.
- Lawfare, Jan. 19, 2012, <<http://www.lawfareblog.com/2012/01/administration-submits-iccpr-report-punts-on-extraterritorial-application>>.

Lista Obamy, czyli o kłopotach polityki celowanych zabójstw

- Madej, M., *Drone War on Terrorism – użycie bezzałogowych pojazdów latających (UAV) w walce z terroryzmem*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny”, 65/2012, s. 68.
- Mckelvey T., *Inside the Killing Machine*, „Newsweek”, Feb. 13, 2011, <<http://www.thedailybeast.com/newsweek/2011/02/13/inside-the-killing-machine.html>>.
- O’Connell, M.E., *Lawful Use of Combat Drones*, Congress of the United States, House of Representatives, Subcommittee on National Security and Foreign Affairs, Hearing: Rise of the Drones II: Examining the Legality of Unmanned Targeting, April 28, 2010.
- Rand Paul’s filibuster of John Brennan’s CIA nomination, LAT, March 07, 2013, <<http://www.latimes.com/news/politics/la-pn-transcript-rand-paul-filibuster-20130307,0,876160.story>>.
- Rosenthal, A., *Targeted Killing in the U.S.A.*, „New York Times”, March 6, 2013, <<http://takingnote.blogs.nytimes.com/2013/03/06/targeted-killing-in-the-u-s-a/?src=recg>>.
- Schmitt, C., *Führer jest obrońcą prawa. Komentarz do przemówienia Adolfa Hitlera w Reichstagu 13 lipca 1934*, przeł. P. Graczyk, „Kronos”, nr 2/2010, s. 64.
- Sen. Paul declares victory after Holder offers assurance on drones, March 07, 2013, FoxNews.com, <<http://www.foxnews.com/politics/2013/03/07/historic-filibuster-renews-bipartisan-focus-on-drones-regulation/#ixzz2N9kIVZq7>>.
- Shane, S., Shear M., „New York Times”, March 8, 2013, <<http://www.nytimes.com/2013/03/09/us/politics/visions-of-drones-in-us-skies-touch-bipartisan-nerve.html?src=un&feedurl=http%3A%2F%2Fjs-on8.nytimes.com%2Fpages%2Fpolitics%2Findex.jsonp>>.
- Stanford Clinic Report, <http://livingunderdrones.org/wp-content/uploads/2012/09/Stanford_NYU_LIVING_UNDER_DRONES.pdf>.
- Tekst mowy: John Brennan Delivers Speech On Drone Ethics, May 01, 2012, NPR News, <<http://www.npr.org/2012/05/01/151778804/john-brennan-delivers-speech-on-drone-ethics>>.
- Tekst mowy: The US Department of Justice, <<http://www.justice.gov/iso/opa/ag/speeches/2012/ag-speech-1203051.html>>.